

# Anna Kulczycka

---

## Różaniec : nie odkryta modlitwa

---

Salvatoris Mater 6/1, 437-446

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dnia 16 października 2002 r. został ogłoszony list apostolski Jana Pawła II *Rosarium Virginis Mariae*. Sprowokował on w środowiskach teologicznych i duszpasterskich ożywienie dyskusji na temat różańca. Zorganizowano wiele spotkań, by odpowiedzieć na pojawiające się po ogłoszeniu papieskiego listu pytania. Zastanawiano się nad treścią *Rosarium Virginis Mariae*, pochyłano nad propozycjami Papieża. Organizowano sympozja, debaty, dyskusje. Wiele z tych spotkań zaowocowało książkami. Problematyka poruszona przez list apostolski została w szczególny sposób przyjęta przez środowiska sanktuariów maryjnych oraz ruchów kościelnych opartych na duchowości maryjnej.

Wydanie nowego dokumentu papieskiego każdorazowo spotyka się z wielkim zainteresowaniem. Wielu autorów podejmuje się interpretowania nauczania Papieża. Z różnym powodzeniem i, niestety, różnym przygotowaniem do podjętego tematu. Zdarza się, że treści papieskich dokumentów są przeinterpretowane, zazwyczaj po prostu z powodu niewiedzy, a nie braku dobrej woli. W przypadku zajmowania się myślą Jana Pawła II, Papieża – Polaka, szczególnie polskie środowiska poczuwają się do obowiązku tworzenia wszelkiego rodzaju komentarzy i interpretacji. Często jednak czytelnik sięgający po pojawiające się na rynku wydawniczym w ogromnym tempie i licznie opracowania, komentarze, czy materiały z sympozjum na temat nauczania papieskiego, doznaje zawodu, ulega zniechęceniu, poddaje się uczuciu pewnego przesytu. Trudno bowiem czasem w tym nawale lektur powołujących się na Papieża i autorytet jego nauczania, zachęcających tytułami, autorami, lub jedynie kolorowymi, starannymi wydaniem, znaleźć naprawdę dobrze przygotowaną pod względem teologicznym pozycję. Tymczasem, szukać warto, ponieważ tylko wtedy można znaleźć interesującą i cenną pozycję, a do takich należy „Różaniec i kontemplacja”<sup>1</sup>.

15 marca 2003 roku w Licheniu odbyło się zorganizowane przez Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater” sympozjum mariologiczne podejmujące temat „Różaniec i kontemplacja”. Organizatorzy zadbali, by oprócz uczestników tego jednodniowego spotkania, rów-

Anna Kulczycka

## Różaniec – nie odkryta modlitwa

SALVATORIS MATER  
6(2004) nr 1, 437-446

<sup>1</sup> *Różaniec i kontemplacja*. Materiały z sympozjum mariologicznego zorganizowanego przez Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater” Licheń, 15 marca 2003 roku, red. naukowa ks. J. KUMALA MÍC, Licheń 2003, ss. 153.

niez inni mieli możliwość zapoznania się z przedstawionymi wykładami. Stąd też szybko po sympozjum wydano materiały zawierające wygłoszone referaty.

Redaktor, ks. Janusz Kumala MIC, zauważa, że list apostołski i ogłoszenie Roku Różańca *stały się inspiracją wielu inicjatyw o charakterze duszpasterskim i naukowym, których celem powinna być nie tylko swoista promocja różańca i ożywienie gorliwości jego odmawiania. Chodzi o coś więcej* (s. 5). Tym „więcej” postanowili się zająć organizatorzy sympozjum w Licheniu. Za szczególny cel obrano odkrycie głębi *modlitwy różańcowej jako modlitwy kontemplacyjnej, czyli pozwalającej ze zdumieniem i miłością wpatrywać się w Oblicze Jezusa Chrystusa, razem z Maryją i na Jej wzór. Żadna modlitwa przecież nie jest celem samym w sobie, ale ‘drogą’, która prowadzi w Duchu Świętym, przez Chrystusa, do Ojca* (s. 5). Redaktor zwraca uwagę na konieczność pogłębionej refleksji nad różańcem oraz delikatnie wskazuje, że pomimo wielu inicjatyw podjętych w tym kierunku, wciąż tej refleksji brak. Odczytywać to należy jako zachętę dla środowisk teologicznych i duszpasterskich. Redaktor dotknął bowiem ważkiego problemu sposobu zajmowania się refleksją nad treścią listu o różańcu. Wielu podjęło promocję różańca, apelowało o gorliwość w praktykowaniu tej modlitwy, jednak mało wysiłku włożono w próbę przeprowadzenia swoistej reformy różańca według wskazówek Jana Pawła II. Chodzi przede wszystkim o autentyczne przywrócenie różańcowi jego biblijności i chrystocentryzmu. Ważne jest również zwrócenie się ku pobożności na wzór Maryi, „jak Maryja” (*imitatio*), a nie jedynie promowanie pobożności „do Maryi” (*devotio*). Poza tym teologowie i duszpasterze powinni wskazywać na modlitwę jako środek, a nie cel sam w sobie. Te problemy zostały zauważone z pewnością przez Centrum „Salvatoris Mater”, co zostało wyrażone we „Wprowadzeniu”.

W książce pojawiają się teksty sześciu teologów: dwóch biblistów, dwóch dogmatyków, jednego teologa duchowości i jednego liturgisty. Wszystkie mają za zadanie odpowiedzieć na pytanie o różaniec jako modlitwę kontemplacyjną.

Do poszukiwania biblijności różańca organizatorzy zaprosili dwoje biblistów z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: dr hab. Urszulę Szwarz i ks. dra Stanisława Haręzę. W obydwu artykułach autorki pochylają się nad problemem różańca jako modlitwy kontemplacyjnej i czynią to w świetle Starego i Nowego Testamentu.

U. Szwarz jest autorką artykułu „Starotestamentowe korzenie medytacji różańcowej” (s. 9-37), rozpoczynającego „Różaniec

i kontemplację”. Podjęty temat już w samym postawieniu pytania o szukanie genezy medytacji różańcowej w Starym Testamencie jest interesujący. Szwarz nie poszukuje historii i form różańca w Starym Testamencie, lecz chodzi jej o samą istotę, głębię tej modlitwy. Na przykładzie Księgi Psalmów ukazuje, na czym w Starym Testamencie polega rozważanie Bożych dzieł zbawienia. Swój wykład dzieli na trzy części: 1. Postawa słuchania, 2. Kontemplacja i jej przedmiot, 3. Cel kontemplacji.

Temat oraz wprowadzenie do artykułu wskazują, że źródłem poszukiwań będzie cały Stary Testament, jednak Autorka w zasadzie powołuje się na teksty *Księgi Psalmów*, raz tylko cytowana jest *Księga Wyjścia*. Wprawdzie badania semantyczne ukazane w tekście opierają się na wiedzy czerpanej z całego Starego Przymierza, jednak w zasadniczym pytaniu o korzenie medytacji odpowiedź chciałoby się znać na podstawie całości, a nie tylko *Księgi Psalmów*. A jeśli tylko w nich odpowiedzi można szukać, to czyż nie lepiej by było inaczej postawić problem w temacie artykułu lub też wyjaśnić taki wybór źródeł we wprowadzeniu? Autorka wydaje się uprzedzać powyższe zastrzeżenia i zauważa już w pierwszych zdaniach, że *temat jest bardzo szeroki i wielowątkowy*, stąd przeprowadzona w nim refleksja będzie *jednym z możliwych ujęć zagadnienia wyrażonego w tytule i jako taka nie będzie miała charakteru wyczerpującego* (s. 9).

W swoim artykule Szwarz podejmuje niezwykle zadanie i wywiązuje się z niego w sposób zaskakujący. Semantyczne zawilości, które mogą w pierwszej chwili u nieuwważnego czytelnika wywołać zamieszanie czy znudzenie, są niezwykle przydatne w analizie wybranych przez Autorkę tekstów biblijnych. Dzięki tym badaniom dowiadujemy się, że w języku Biblii istnieje przynajmniej kilka rdzeni wyrażających rozmyślanie, rozważanie, choć same terminy „medytacja” i „kontemplacja” nie są znane Staremu Testamentowi. Psycho-duchowy wysiłek rozpamiętywania zbawczych dzieł Boga ma na celu uzyskanie wiedzy potrzebnej do lepszego poznania Boga i Jego działania na rzecz człowieka. Konkludując, Szwarz stwierdza: *w czasach Starego Przymierza praktyka kontemplowania czynów Jhwh była podejmowana nie ze względu na nią samą, a przynajmniej nie wyłącznie dla niej samej. [...] traktowano ją jako środek ułatwiający pełniejsze poznanie Boga i ściślejsze zjednoczenie z Nim, [...] jako niezbędną pomoc w dawaniu świadectwa o dobroci, miłości i miłosierdziu Bożym* (s. 37). Takie zwrócenie uwagi na istotę kontemplacji broni różaniec przed uczy-nieniem go celem samym w sobie, ciałem bez duszy.

Drugi artykuł należy także do biblisty, ks. S. Harężgi, który podejmuje temat „*Lectio divina* a modlitwa różańcowa” (s. 39-61). Autor zwraca uwagę na konieczność dobrej znajomości Pisma świętego dla praktykowania modlitwy różańcowej. Różaniec nie spełnia swej funkcji, jeśli nie jest zakotwiczony w słowie Bożym. Harężga dotyka tego, co istotne, a co wydaje się zapomniane w praktyce modlitwy różańcowej – podstawą jest Biblia. Drugim ważnym wnioskiem jest wskazanie na chrystocentryzm Pisma świętego. Biblista mówi nawet o chrystycznej, czyli zmierzającej do Osoby Jezusa Chrystusa lekturze Pisma. Stąd jasno wynika wniosek, że i różaniec ma być chrystocentryczny.

W refleksji podjętej przez Autora pojawia się także wątek pneumatologiczny. Otóż nie można mówić o rozważaniu słowa Bożego, modlitwie różańcowej czy jakiegokolwiek medytacji bez obecności w nich Ducha Świętego. Modlitwa przebiega pod działaniem Ducha.

Za Janem Pawłem II zauważa Harężga, że różaniec nie zastępuje *lectio divina* (RVM 29), ale ją zakłada, a skoro różaniec ją zakłada, to ona zachowuje swój priorytet. Im głębsza więc znajomość orędzia biblijnego, a przez to zażyłość z Jezusem Chrystusem, tym lepsze staje się odmawianie różańca (s. 40). Takie praktykowanie modlitwy różańcowej pomaga natomiast w *lectio divina*. Autor nie zatrzymuje się zatem na analizowaniu *lectio divina*, lecz wskazuje na takie jej cechy, które potrzebne są do dobrej modlitwy różańcowej. Podaje przy tym dużo praktycznych wskazówek. Różaniec jest jednym ze sposobów poznawania Jezusa Chrystusa. Nie chodzi jednak o sam fakt poznania, ale o płynące z niego umiłowanie Chrystusa i życie na Jego wzór. Harężga przypomina słowa Papieża, że już sama koronka z wizerunkiem Ukrzyżowanego wskazuje na Tego, który „otwiera i zamyka samą drogę modlitwy” (s. 53; RVM 36).

Maryję w tak rozumianej istocie i praktyce różańca ukazuje Autor jako wzór i nauczycielkę kontemplacji Chrystusa (s. 58). Maryja modli się z nami, uczy modlitwy, rozważania tajemnic Boga i sama też wstawia się za nami. Trzeba zatem pamiętać, że Ona nie jest centralną postacią modlitwy różańcowej, ale pokorną służebnicą Pana, która uczy odpowiedzi wiary (s. 61).

Zastanawiająco brzmi stwierdzenie: Nie może go [różańca – A.K.] więc braknąć w indywidualnym życiu wiernych i we wspólnotach chrześcijańskich (s. 55). Wydaje się, że różaniec jest jedną z form modlitwy, medytacji dzieł zbawczych Boga, a istnieją przecież i inne formy. Czy jest więc modlitwą, która koniecznie musi istnieć w życiu chrześcijanina? Autorowi chodziło być może o sam fakt potrzeby medytacji tajemnic Objawienia.

Kończąc swój artykuł Hareźga zwraca uwagę na potrzebę medytacji Pisma świętego. Jego zdaniem to nie wyklucza modlitwy różańcowej. Wprost przeciwnie, różaniec ułatwia medytację choćby przez sam fakt, że modlitwy w nim wymawiane pochodzą z Biblii. *Praktyka obydwu form kontemplacji Chrystusa przyczyni się do tego, że 'lectio divina' otrzyma rys bardziej maryjny, zaś różaniec stanie się bardziej modlitwą biblijno-chrystologiczną* (s. 61).

Kolejnym artykułem jest „Maryja jako ‘Pamięć Kościoła’ według Jana Pawła II” (s. 63-95). Autor, ks. dr Wacław Siwak, sam przyznaje, że temat zaproponowany przez organizatorów jest nietuzinkowy, a jego realizacja dość trudna. Opierając się na wielu różnych tekstach papieskich Autor stara się odpowiedzieć na pytanie o obecność i rolę Maryi w pamiętaniu Kościoła o wydarzeniach zbawczych. Siwak przedstawia potoczne oraz biblijne rozumienie „pamięci”, a następnie wskazuje na elementy, które są przedmiotem pamięci Kościoła według nauczania Papieża. Wymienia tu po kolei: świętych, Eucharystię, krzyż, obraz świętej Rodziny, słowa Symeona, ważne daty, ekumeniczne dokumenty, modlitewne spotkania ekumeniczne, sanktuaria, świątynie, „Katechizm”. Jeśli natomiast chodzi o pamięć w ujęciu podmiotowym, mówi o Osobie Ducha Świętego oraz osobie Maryi. Siwak wskazuje na Ducha i Maryję jako na pewnego rodzaju uosobienia pamięci Kościoła. Duch jest źródłem pamięci Kościoła i jego żywą pamięcią. Maryja natomiast jawi się *jako pamięć zachowująca i rozważająca* (s. 79) oraz *przekazująca* (s. 87) i *wzorcza* (s. 91). Te cechy ukazują Maryję przede wszystkim jako wzór, wskazują na Jej świadectwo oparte na wierze. Siwak zauważa, że *podstawową wzorczością Maryi wobec Kościoła jest Jej macierzyństwo* (s. 91). Interesującym wnioskiem jest stwierdzenie, że Jan Paweł II poszerzył *rozumienie owej wzorczości macierzyństwa Maryi względem Kościoła o aspekt mnemologiczny (gr. mneme – pamięć)* (s. 92). Kościół, który uczy się od Maryi patrzenia na Chrystusa, ma pamiętać, rozważać i zachowywać w sercu jak Ona. Dzięki tej pamięci Kościół nie tylko przechowuje wspomnienie o zbawczych wydarzeniach, ale je uobecnia. *Wspominać – to rozważać słowo Boże, żyć nim na co dzień i przekazywać je innym, tak jak Maryja* (s. 95).

Siwak zwraca uwagę na jeszcze jeden ważki problem: Maryja będąc „Pamięcią Kościoła” nie przejmuje tu funkcji Parakleta. Swą rolę pełni bowiem w Duchu Świętym, a nie poza Nim czy w Jego miejsce.

Autor zatrzymuje się przede wszystkim na rozumieniu pamięci Kościoła przez Jana Pawła II, co jest przecież tematem jego artykułu. I można się w tym miejscu zastanawiać, dlaczego organizatorzy sym-

pozzum mariologicznego poświęconego różańcowi poddali jednemu z prelegentów temat Maryi jako „Pamięci Kościoła”. Otóż odpowiedź znajduje się w samym artykule. Przedstawione zagadnienie dotyka kilku ważnych, często zapomnianych cech modlitwy różańcowej: medytacji, wspomniania i uobecniania kontemplowanych tajemnic (przykład życia oraz sakramentalne uobecnianie przez Kościół), wpatrzenia w Chrystusa na wzór Maryi, zakotwiczenie modlitwy w Duchu Świętym.

Andrzej Ruszała OCD jest autorem artykułu pt. „Różaniec jako metoda kontemplacji” (s. 97-111). Swą wypowiedź dzieli zasadniczo na dwa punkty: 1. Różaniec jako modlitwa medytacyjna, 2. Różaniec jako forma modlitwy Jezusowej. Najpierw zwraca uwagę na medytację będącą dla człowieka darem Boga oczekującym odpowiedzi, stawania w obecności Boga, poznawania Go i miłowania. Następnie wskazuje na różaniec jako modlitwę Jezusową chrześcijaństwa zachodniego. Ruszała żywi nadzieję, że *metoda modlitwy różańcowej zawiera na najgłębszej płaszczyźnie serc ludzi, którzy ją praktykują, swoisty wymiar „ekumeniczny” pomiędzy chrześcijaństwem zachodnim i wschodnim* (s. 111).

Zastanawiająco brzmi zdanie: *Maryja zresztą jest obecna w tej medytacji różańcowych tajemnic [...], w wielu z nich obecna fizycznie, a we wszystkich w sposób duchowy* (s. 99). Sformułowanie wydaje się niefortunne, może bowiem być rozumiane jako przekonanie o rzeczywistej fizycznej obecności Maryi podczas różańcowej medytacji. Autorowi chodziło zapewne o obecność przy fakcie historycznym wspomnianych tajemnic.

Artykuł skłania do refleksji nad miejscem modlitwy w dialogu ekumenicznym. Z pewnością należałoby się zastanowić nad pełniejszym wykorzystaniem wspólnych korzeni form medytacyjnych dla budowania zewnętrznej jedności Chrystusowego Kościoła.

Dr Danuta Mastalska jest autorką tekstu pt. „Różaniec drogą do modlitwy mistycznej” (s. 113-134). W artykule stara się wskazać na cechy modlitwy mistycznej oraz odpowiedzieć na pytanie, czy różaniec spełnia jej kryteria.

Modlitwa mistyczna w sposób najgłębszy (oczywiście, na miarę możliwości kondycji człowieka na ziemi) dotyka tajemnicy Boga, a jej istotą jest wzajemna miłość Boga i człowieka. Prowadzi do zjednoczenia z Bogiem i zaangażowania w miłość bliźniego. Nie jest to zarezerwowane jedynie dla wybranych, bowiem każda modlitwa powinna wypływać z życia mistycznego, pragnienia bycia z Bogiem, poznania Go i miłowania. Również celem różańca jest kontemplacja

oblicza Chrystusa oraz doświadczenie Bożej miłości, wejście w życie Trójcy Świętej. Należy jednak, o co apelują Paweł VI i Jan Paweł II, przywrócić różańcowi charakter modlitwy kontemplacyjnej i mistycznej w praktyce pobożności.

Mastalska zwraca uwagę na często spotykane jednostronne rozumienie różańca jako modlitwy maryjnej w znaczeniu „do Maryi”. Zauważa, że w liście apostolskim Papież wyraźnie wskazuje na charakter maryjności różańca. Otóż różaniec jest modlitwą maryjną przede wszystkim w tym sensie, iż jest kontemplowaniem oblicza Chrystusa w szkole Maryi, w łączności z Maryją, na Jej wzór.

Ważną kwestią poruszoną odważnie przez Autorkę jest problem braku praktycznego wprowadzania nauczania papieskiego w życie. Ambony wciąż podpierają się cytowaniem Jana Pawła II, jednak mało stąd wynika praktycznych wniosków. *Duszpasterze nie mogą poprzestać na przypomnianiu wiernym, że trzeba się modlić na różańcu, ale przede wszystkim uczyć, jak się modlić* (s. 133). Praktyczne odniesienie się do nauki Papieża jest owocem słuchania jego nauczania. Nie chodzi bowiem jedynie o interpretację dokumentów i wypowiedzi Biskupa Rzymu, lecz o wprowadzanie jego zaleceń i propozycji w życie. Papież jest świadomy wielu trudności w tym względzie, stąd sam wzywa: *Oby ten mój apel nie popadł w zapomnienie niewysłuchany!* (s. 133; RVM 43). Mastalska wskazuje w tym kontekście m.in. na możliwość stworzenia kursów modlitwy kontemplacyjnej prowadzonych przez znawców tematu. Zwłaszcza zakony kontemplacyjne mogłyby wiele pomóc. Potrzeba też poszukiwać odpowiedniego języka, w którym przekazywanie trudnych czasem w odbiorze treści dzieł wielkich mistyków stałoby się bardziej owocne.

Ostatnim artykułem recenzowanej pozycji jest tekst liturgisty, ks. Mariana Pisarzaka MIC „Różaniec – praktyką pobożną i modlitwą liturgiczną?” (s. 135-153). Autor porusza zagadnienie historycznego podziału sprawowanego kultu w Kościele na liturgię i paraliturgię i stara się odpowiedzieć na pytanie o miejsce różańca w tymże kulcie. Zasadniczy problem sprowadza się do pytania o to, czy różaniec jako modlitwa kontemplacyjna należy do liturgii. Liturgista nie znajduje w nauczaniu Kościoła jednoznacznej odpowiedzi. Tak na przykład *Katechizm Kościoła Katolickiego* stwierdza, że różaniec, obok medalików, pielgrzymek, procesji, czci relikwii itp., jest kontynuacją życia liturgicznego, ale go nie zastępuje (s. 140; KKK 1675), a Paweł VI zalicza tę modlitwę do pobożnych praktyk biorących początek od świętej liturgii i ku niej prowadzących (s. 141; MC 48). Odpowiedź na pytanie o różaniec w liturgii jest raczej negatywna, choć wciąż



niejednoznaczna. Pisarzak zatrzymuje się w tym kontekście nad pojęciem i rozumieniem liturgii, aby wyjaśnić, dlaczego różaniec nie jest w nią włączony.

Dowartościowanie przez Vaticanum II medytacyjnego i kontemplacyjnego charakteru liturgii jest pomocne w rozumieniu miejsca różańca w sprawowanym kulcie. Różaniec bowiem jest modlitwą kontemplacyjną, a poza tym, zdaniem Pisarzaka, ma charakter anamnetyczny, wyróżniający aktywność liturgiczną. Stąd można mówić o pewnym przesunięciu w rozumieniu miejsca różańca w kierunku liturgii, choć wciąż używa się w stosunku do niego wyrażenia „pobożna praktyka”.

Czytelnika zastanawia samo postawienie problemu miejsca różańca w liturgii. Jeśli rozumiemy liturgię *jako czynność anamnetyczną i mistagogiczną ze skutkami mistycznymi w zakresie doznań i skutków duchowych*, przy czym anamneza to uobecnienie dzięki aktywności Ducha Świętego tego, *co obwieszcza o wydarzeniu samo słowo narracji*, a mistagogia *spełnia funkcję wprowadzenia w misterium uobecnione; od znaków zewnętrznych do symboliki* (s. 137), to czy różaniec spełnia wszystkie te warunki? A jeśli tak, to czy każda modlitwa, jakikolwiek przejaw kultu ich nie spełnia? Wydaje się, że ten interesujący temat przedstawiony podczas sympozjum w Liczeniu wymaga szerszego potraktowania i szczegółowych badań, aby został właściwie zinterpretowany przez zainteresowanych.

Szkoda jedynie, że pisząc o historycznych argumentach za liturgicznym charakterem różańca, nie zwrócił Autor uwagi na zmianę liczby „Ave Maria” ze 150 na 200: *Nie bez pewnej racji mówi się o wprowadzeniu do modlitwy różańcowej 150 razy „Zdrowaś” w miejsce 150 psalmów* (s. 144). Jest to oczywiście kwestia mało znacząca w omawianym artykule, jednak wydaje się, iż warto się zastanowić, czy, a jeśli tak (a przecież, tak), to jak, uzasadniać łączność różańca z psalmami teraz, po włączeniu tajemnic światła. Liczba „Zdrowaś Maryjo” w różańcu była przez lata modyfikowana, aby w końcu na długo przyjąć symbolikę nawiązującą do liczby 150 psalmów. Wyjaśnienie kwestii dla obserwatora tego, co się stało dzięki *Rosarium Virginis Mariae* nie stanowi problemu, jednak za kilka lat może być nieprzekładalne, choćby dla katechizowanych.

\*\*\*

„Różaniec i kontemplacja” nie powieli treści znanych już dobrze czytelnikom śledzącym naukową i popularyzującą dyskusję po *Rosa-*

*rium Virginis Mariae*. Temat zaproponowany przez organizatorów licheńskiego sympozjum jest nietuzinkowy. Po raz pierwszy bowiem podjęto z takim rozmachem naukową refleksję na temat różańca jako modlitwy kontemplacyjnej. Poruszono zatem jedną z głównych kwestii zawartych w papieskim liście.

Recenzent jest zobligowany także do wykazania niedoskonałości wydanego drukiem owocu wartościowego licheńskiego sympozjum. Otóż czytelnik może czuć pewien smutek z powodu braku solidnej korekty. Są takie błędy, jak: brak konsekwencji w zapisie wielkiej lub małej litery; w artykule U. Szwarz wycięto część zdania (s. 10); w jednych artykułach cytacje czy odznaczane wyrazy pisane są kursywą (np. w: „*Lectio divina* a modlitwa różańcowa”), w innych brane w cudzysłowie (np. w: „Starotestamentowe korzenie medytacji biblijnej”); czcionka niektórych przypisów w jednym artykule („Maryja jako ‘Pamięć Kościoła’ według Jana Pawła II”) jest inna niż w pozostałych. Są to jednak pomyłki mało znaczące i nie wpływające na merytoryczną warstwę „Różańca i kontemplacji”.

Podczas lektury odnosiło się czasem wrażenie braku precyzji pojęć „medytacja” i „kontemplacja”, które niekiedy były używane zamiennie. Być może jest to kwestia niedostatecznego przyjęcia się definicji używanych przez teologów duchowości, a przedstawionych chociażby w „Leksykonie teologii duchowości”. Z drugiej strony może należy to odczytać jako kolejne wezwanie do teologów o precyzję w definicjach języka teologicznego.

Bardzo optymistycznie, choć jest to optymizm przesadny, brzmi sformułowanie we „Wprowadzeniu” zdania, dla kogo przeznaczona została książka. Redaktor wyraża nadzieję, że *zaproponowane w niniejszej publikacji refleksje będą inspirujące dla wszystkich, którzy chcą odkrywać głębię modlitwy różańcowej i pomagać w tym innym* (s. 6). Owszem, lektura jest inspirująca, jednakże język autorów tekstów jest raczej teologiczny niż duszpasterski czy popularyzujący. Zresztą charakter spotkania, na którym wygłoszono teksty zamieszczone potem w książce (sympozjum mariologiczne) nie pozwala na inny niż naukowy styl wypowiedzi. Tak więc mimo przejrzystości tekstów, lekkości piór autorów, artykuły idą w kierunku naukowych, a nie popularyzatorskich, stąd trudno powiedzieć, że są przeznaczone dla wszystkich. Jednakże należy przyznać, że faktycznie w nawale różnych publikacji na temat listu apostołskiego o różańcu, tę książkę teolog może polecać ze spokojnym sumieniem. Od razu jednak powinien poprosić czytelników nie teologów o cierpliwość w momentach bardzo teologicznych. I tylko z tego powodu trudno bez zastrzeżeń

polecać te materiały każdemu. Jednak zastrzeżenia tego nie powinien brać na serio ten, kogo interesuje pogłębienie swej wiedzy na temat różańca i kontemplacji.

Po lekturze tekstów zawartych w recenzowanej pozycji nasuwa się nieodparcie refleksja, że różaniec nadal pozostaje modlitwą nie odkrytą. Choć jest to modlitwa obecna w życiu wielu osób, wspólnot, to jednak jej charakter, wieloaspektowość, wciąż wymagają pogłębionej refleksji teologicznej oraz duszpasterskiej aktywności w autentycznym wprowadzaniu w życie modlitwne Kościoła prawdziwie przyjętych wskazówek Papieża zawartych w *Rosarium Virginis Mariae*. Aż szkoda, że organizatorzy nie zdecydowali się na rozszerzenie sympozjum i podjęcie więcej tematów, których na pewno jeszcze wiele można by znaleźć. I nie jest to zarzut, lecz prośba, by Centrum Formacji Maryjnej w Licheniu podejmowało kolejne inicjatywy i wydawało następne materiały.